

w Gogolewie, wypytuje, robi zdjęcia... Dzięki jego wyprawie dowiadujemy się, że w nieżyńskim gimnazjum Gogola nazywano „złośliwym gnosem”, że planował napisanie dziejów Ukrainy, że z dworku magnata Dymitra Troszczyńskiego, w którym ojciec pisarza był wieloletnim sekretarzem, pomagał w zarządzie posiadłości i reżyserował amatorskie przedstawienia teatralne, zostały same gruzy.

Podróżny esej i dziennik lektur to także zapis historii o Michaiile Bułhakowie czy Fiodorze Dostojewskim.

Z niecierpliwością będę wypatrywał dalszej części eseju Sworzenia, tym razem pisane go w podróży po Rosji. Zostaje przecież cały cykl petersburski, w tym arcydziełne *Nos*, *Szyneł* oraz zaczęte w Petersburgu *Martwe dusze*.

Grzegorz Nurek



Dozwolone od lat osiemnastu



Zaza Burczuladze,
Adibas, tłum. Magdalena
Nowakowska,
Wydawnictwo Claroscuro,
Warszawa 2011

Książkę Zazy Burczuladze *Adibas* nie bez przyczyny opatrzone klauzulą „tylko dla dorosłych”. Określana również jako „szokująca”, pierwsza współczesna powieść gruzińskiego autora, jaka ukazuje się w Polsce, kwestionuje nasze sielankowe wyobrażenie o tym kraju.

Główny bohater, mieszkaniec elitarnego dzielnicy Vake w Tbilisi, zna większość

zachodnich produkcji filmowych i nadaża za aktualnymi nowinkami światowego rynku muzycznego. Prowadzi bogate życie erotyczne. Imprezy, seks, narkotyki... Właściwie nie wiemy, z czego żyje. Brakuje mu uczuć, sensu i celu. Bohater brzydzi się wszystkim, co wartościowe, i kpi z narodowych tradycji, otwarcie wyznając, że seks to jego „język-ojczyzna-wiara”. Jego życie jest jak „adibas” – tania podróbka czegoś wartościowego.

Postać Gruzina wydaje się bez tożsamości. Oprócz tego, że ceni *chinkali*, nie widać w nim żadnym oznak przynależności do kultury gruzińskiej. Z drugiej strony bohater jest wnikliwym obserwatorem. Dosadną kpina i humorem okrasza opisy gruzińskiej rzeczywistości. „Za plecami sprzedawczyni, przychepione pinezkami do ściany, wiszą ikony i kalendarz, z którego Saakaszwili uśmiecha się jak w reklamie Blend-a-med. Obrobione w fotoshopie zęby błyszczą idealną bielą. Od czasu Rewolucji Róż Saakaszwili jest jak chwast, którego nie sposób wyplenić, nieunikniony jak reklama i wszechobecny jak budki z kebabem. Patrzę na kalendarz i myślę – jakie dobre i trafione zdjęcie. Żadnego sloganu. Patrzę i myślę: *takiego* naczelnika nam trzeba na wojnie. Samymi zębami obroni kraj i każdego żołnierza. To jest uśmiech wodza. Wodza, który jest na granicy świętości. To nadczłowiek. Za nim nie ma już nic, tylko pioruny i szaleństwo”.

Fabułę raz po raz przerywają doniesienia medialne o toczącej się wojnie. Wojska rosyjskie wkraczają do Tbilisi (fikcja zainspirowana wojną sierpniową z 2008 roku). Pojawia się nawet wątek polski: wizyta prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Gruzji. Bohater okazuje wobec wydarzeń szokującą obojętność, jego puste życie toczy się nadal